Rok 32. **Kraków.** **Nr. 11.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ul. Starowiślna Nr. 81.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Filia: ulica Grodzka Nr. 1.

Rozmaite specyalności. — Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

***Wiktor Klein* właśc. hotelu.**

Do **Feila** na **Grodzką** spiesz pod sześć-[dziesiąty
Zamiast poszukiwać kaźmierskie zakąty.
Tu zegarków wybór, tu łańcuszków krocie,
Jakich kto zapragnie: są w srebrze i w złocie
A nawet — na znawców istną desperacyę —
Są łudzące drogich kruszców imitacye.
Zegarki są różne
W najrozmaitszej cenie,
By nie były próżne
Niczyje kieszenie.
Bogacz remontoir złocisty kupuje,
Biedniejszego rozkopf tani kontentuje,
Oba idą dzielnie, a w razie wypadku
Feil do reperacyi skłonny jest w dodatku.
Biżuterye liczne,
A wszystko prześliczne,
Trwałe, tanie, modne.
Słowem — kupna godne!

Z poważaniem

JÓZEF FEIL,

zegarmistrz.

Kraków, ul. Grodzka l. 60.

Koncesyonowany instalator

urządzania wodociągów

w domach prywatnych i publicznych oraz zamiejscowych, a mianowicie:

wolno stojących **Aparatów closetowych**, urządzenia **Łazienek, Umywalni, Pryszniców, Wodotrysków,** dostarczania wody w kuchniach i pralniach.

Gwarancya na miejscu, rozprowadzenie i próba rur według regulaminu Sz. Komisyi wodociągowej.

Wład. Kosydarski, Kraków, Rynek główny L. 24.

Kapelusze, Cylindry, Czapki,

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego*

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie,

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to; **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice. biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

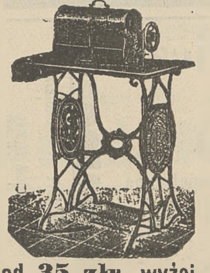
Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Rok 32. Kraków, dnia 1 Czerwca 1900 r. Nr. 11.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem.
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Starowiślna L. 81.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

WITAJCIE!

Witajcie wszyscy, którzy przybywacie
Złożyć hołd naszej prastarej wszechnicy —
Tu w Jagiellonów i Piastów stolicy
Szczere i wdzięczne serca dla się macie.

Jeżeli obce zrodziły was kraje,
Tem większa wdzięczność ze serc naszych płynie,
Bowiem nasz naród tylko z nieszczęść słynie,
A więc szlachetny kto mu cześć oddaje.

Ze »swoich« naprzód powitamy damy
Co to są »wolne, światłe, miłujące«,
Znajdą tu u nas serca współczujące...
Nawet nie wiedzą, jak my je kochamy!

A przez tę miłość życzymy im szczerze,
Aby poważne uchwaliły racje —
Bowiem na puste i czcze deklamacje
O feminizmie — nikt się już nie bierze.

Witaj nam dalej historyków rzeszo,
Która z miłością śledzisz dawne dzieje,
Niech czysta prawda z twej pracy jaśnieje,
Niech do niej wszyscy jak do źródła spieszą.

Ale na miłość Boską, zacni męże,
W dziełach swych stójcie zdala polityki.
Już nam za wiele dali jej stańczyki!
Niech fałsz piór waszych nigdy nie dosięże.

Witajcie wreszcie wszyscy, co pragniecie
Wziąć udział w wielkiem naukowem święcie,
Znajdziecie u nas gościnne przyjęcie
Tak w »małym« światku, jak i w »wielkim« świecie.

A choć ten »mały« z boleścią odczuwa,
Że i tu stańczyk upiekł swoją pieczeń,
(Wiedza, zasługa, nie uszły skaleczeń,
Blaga pod nieba w »doktoracie« fruwa) —

To przecie tyle jest w nas dobrej woli,
Przez wzgląd na honor naszej starej Almy,
Że każdy rzuca jej pod nogi palmy,
Choć to i owo szczerze go zaboli.

Pięćset lat stoi jak »arka przymierza
Między dawnymi a nowymi laty«!
Więc ją dziś stroim w bisior i szkarłaty
I stary Zygmunt na jej cześć uderza.

Niech czysta prawda w jej murach się chowa,
Niechaj stronniczość oddala od siebie,
Niechaj króluje wiedza na jej niebie,
Niech zdala od niej stoi waśń domowa.

Niechaj w jej murach przez tysiączne lata
Brzmi mowa polska i żyje duch polski —
Niech wiedzie dalej żywot apostolski
Co z wiedzą miłość dla narodu splata!

Dumanie p. Walentego.

Przecież nasze społeczeństwo jest bardzo dobre, z kościami poczciwe panie — co chcesz to z niem zrobisz, jak zagrasz tak skacze panie. A że nie mówię tego panie wedle żartu, dla jakiegoś kpiarstwa panie, to każdy mi panie poświadczy kto ino ma oczy i widzi panie, jak cały ludek krakowski wziął na ambit z powodu pięćsetnej rocznicy utrwalenia naszego uniwersytetu panie. Zginęły ci panie wszelkie polityczne różnice i na apel stańczykowski (boć stańczyki uniwersytetem rządzą panie) stanęły ci panie do szeregu i mieszczany i demokraty i ludowcy i antysemitniki i z przeproszeniem baby „wolne i miłujące“ mężów chcące lub dojące, a wiec babski zwołujące. Nie została panie w tyle i młodzież uniwersytecka, będzie świętować i młodzież gimnazjalna, staną cechy z chorągwiami, wyruszą „Sokoły“, słowem kto ino żyje wdzieje panie odświętną przyodziewę i marsz na rynek, aby się cieszyć z długiego życia onej Almy Mater i życzyć jej panie. aby na pociechę kraju wychowywała jeszcze z tysiąc pokoleń panie.

Ale chociaż mi się podoba panie ta zgoda, to przecie prawdy w gębie zębami nie przymknę panie i powiem co mnie boli, jaki mankament widzę w tej zgodzie panie.

Otóż naprzód weneruję ja panie przysłowie: jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie — i przypominam sobie, że kiedy my, ogół panie po polsku czujący i myślący, urządzamy jaką uroczystość narodową, jak np. w r. 1891 urządzaliśmy w całym kraju obchody Konstytucji 3 maja, a w r. 1894 czciliśmy Racławice — to nie widno wtedy było w naszych szeregach tych panów z uniwersytetu i stańczyków panie. A nie ujrzysz ich, choćbyś ślepia wypatrzył, na obchodach r. 1831 albo 1863, ani też nigdzie, gdzie się święci chwałę narodową, albo oddaje się cześć krwi za wolność przelanej. A jak teraz stańczyki zrobili sobie uroczystość uniwersytecką, to choć to uroczystość przeważnie naukowa, to my wszyscy dalejże im pomagać, dalejże tym pawiom sprawiać od siebie błyszczące piórka, aby jeszcze bardziej roztaczały ogony. Na uroczystości narodowe siedź młodzieży w szkole, — a teraz cała ci młodzież, nawet szkoły ludowe wezmą udział w obchodzie. Powie mi kto: ależ człeku, to uroczystość naukowa! Alboż to naród mniejsza rzecz niż nauka? A czy to naukowa była uroczystość, kiedy pan Badeni dostał dymissję? Wtedy całą młodzież także wciągnięto, aby mu owację wyprawiała, — a przecież to była polityka i to polityka dzisiejsza. Jednem słowem. jak stańczykom „szopki“ potrzeba, to wszyscy mają obowiązek im pomagać: ale na nasze „szopki“ to im wolno zezem patrzeć i wymyślać na nie po swoich piśmidłach.

Stańczyki zawsze mówili i pisali: precz z szopkami! Jeszcze niedawno pan Tarnowski całe nieszczęście upatrywał panie w naszem niby zamiłowaniu do różnych obchodów i uroczystości. A teraz co sam robi? Czy poważna uroczystość naukowa nie powinna się odbyć w murach uniwersytetu? — czy to panie nie „szopa“ wyprowadzać ją na ulice? Czy te pochody, illuminacje, teatry, uczty, to... poważna panie uroczystość naukowa? Jak chciano sprowadzić zwłoki Słowackiego, to ci powstał gwałt i narzekanie na nową „szopkę“, to ci mówiono. że po skandalu lwowskiej Kasy Oszczędności należy nam przycupnąć w kącie ze wstydu. Tak ci pisał jakiś *Dziennik Kujawski*, to ci przedrukował *Czas* i *Przegląd* dodając od siebie, że ów *Dziennik* ma słuszność panie. Tak, panie — stańczykom wszystko wolno — a nam wara! Jak oni coś urządzają, to nietylko nikt słówkiem nie piśnie, ale każdy jak ćma leci do świecy. Wtedy i „wstyd narodowy“ chowa się do skrzyni, wtedy i każda „szopa uliczna“ jest na miejscu, wtedy wolno robić „politykę“, choćby najmniej stosowna okazja była ku temu panie.

Ba, i jaką jeszcze politykę! Mniejsza o to. że panowie uniwersyteccy opuścili kolej i wybrali pana Tarnowskiego na rektora, aby postawić oberstańczyka na czele tych uroczystości panie, — choć to wstyd dla uniwersytetu, że jak trzeba reprezentacji, to nikogo oprócz pana hrabiego nie uważa za godnego na swego reprezentanta — musi być krucho z tą nauką, kiedy p. Tarnowski jest jedynym wielkim uczonym, jedyną powagą pomiędzy profesorami uniwersytetu. Ale czem nazwać owo rozdawanie doktoratów honorowych? owo mianowanie uczonymi ugodowców i Moskali? Taki Tadeusz Korzon, największy dziś historyk polski, którego dzieł już z 10 tomów sama Akademja wydała, nie został doktorem, ale doktorem został p. Spasowicz prezes moskalofilów, a co gorzej tacy ugodowcy jak p. Baranowski lub Ludwik Górski, których panie nikt nigdy nie miał za ludzi nauki. Więc do uroczystości naukowej wprowadzono politykę i to najwstrętniejszą: za płaszczenie się przed carem dano najwyższe godności naukowe.

Dlatego kiedy to sobie rozważam i kombinuję, to nie wiem panie czy się cieszyć z onej zgody, czy też smucić się panie, że jest ona ino wtedy, kiedy stańczyki na lep nas biorą i swemi sztuczkami kompromitują. A choć pochwaliłem naszych mieszczan i demokratów za ich poczciwość panie, że swych krzywd stańczykom nie pamiętają i stają do apelu, to boję się panie czy tej poczciwości nie nazwą mądrzy ludzie inaczej panie.

— Jak ci się zdaje. czy Kopernik gdyby teraz żył, zostałby doktorem honorowym uniwersytetu krakowskiego?

— To uważasz zależy od tego czy byłby ugodowcem, a przynajmniej stańczykiem...

Dla honoru domu,

Na kongresy literackie,
Literaci jacy, tacy,
Pędzą dać znać Europie
Że jesteśmy my Polacy.

Na wystawie, mistrze nasi
Dają owoc swojej pracy,
A dzienniki nasze krzyczą:
Ot, jesteśmy my Polacy.

Słowem kosztem trudów, mienia.
Staramy się my biedacy,
By wiedziała Europa
Że jesteśmy my Polacy!

Toż wie ona, że jesteśmy,
I że z nami nie wesoło —
Ale zważa na nas tyle
Co na wozu piąte koło.

Więc z doświadczeń onych płynie
Rada zdrowa i na dobie:
Myślmy mniej o Europie
A więcej trochę o sobie.

Zemsta męża.

Pan Z. ma żonę brzydką i nie bardzo młodą, którą ślepej miłości niebezpieczna władza trzyma ciągle w swych pętach.

Wiek nie jest przeszkodą. — Pani Z. jak zdradzała męża, tak i zdradza.

Lecz pan mąż się nie gniewa o figielki owe i rogów ponad czołem wcale się nie wstydzi, bo mu jest z tem wygodniej. Ma spokojną głowę udając, że amorów żoneczki nie widzi.

I dobrze robi p. Z. zanim bowiem zima zagasi wulkan uczuć, jesień jest burzliwa, a pani Z. nie jego, lecz amanta trzyma z całych sił, gdy tych uczuć burzliwych nie skrywa.

Cierpi tylko amant.

Oddawna znudzony, za krótką chwilę szału płaci teraz drogo, bo choć chce od kochanki uciec jak od żony, mimo chęci niedolę cierpieć musi srogą — pędząc z lubą dnie całe!...

Ta straszna katusza, której równych zapewne znajdziecie nie wiele, kamienne serca nawet, aż do łez porusza... Żałują więc amanta jego przyjaciele.

A i p. Z. wśród grona żałujących staje i gdy o smutnym losie kochanka co plotą, płacze razem z innymi, lecz,.. zwykle dodaje: „Sam sobie winien, wszak go nie prosiłem o to!“

W albumie Dra X.

Coś mi ty za fizyk, lekarz,
Co do chorych iść się zwlekasz
Kiedy noc nastanie?
Musi być z twą sztuką biednie
Kiedy umiesz tylko we dnie
Wyleczyć mój panie!

WICEK SOCJALIK.



Siódmygo czyrwca będzie psiokrew tysiąc roków od tygo czasu, kiedy to królowa Jadwiga, córka tygo Kaźmirza Wielkigo, co gudłajów puściuł psiokrew do Krakowa, pedziała do swego męża Jagły: słuchaj Władek, zróbmy se luniwersytet! Bo do tygo czasu, to w całym psiokrew Krakowie były ci ino normałki u świętej Barbary, świętygo Larysza, na Ditlowskij i w barakach na Biskupij — to tyż jak ci chtóry pendrak kcioł ostać dokturem, adwukatem, dyrekturem od kolei albo trambaju, komisarzem policji, prekuratorem, badynim, kanonikiem albo jakim innym fizykiem, to musiał psiokrew dymać do Widnia, do Paryża, abo do jakij inny Europy. I lo tego to ci sam on król Jagło ani czytać ani grypsać psiokrew nie umiał i jak ci kcioł wiedzieć co o polityce, to ci mu ona Jadwiga *Czas* czytać musiała. To tyż król posłuchał swoij baby, a że mioł psiokrew hopów jak lodu, kazał zrobić plany, dał łapówe w budownictwie i kaminica luniwersytecka bez jeden rok stała fest. Otóż ci tera prefesory obchodzom psiokrew lubilejusz onygo luniwersytetu.

Przyjadom ci psiokrew na ten lubilejusz i Jangliki i Boery i Moskale i Czechy i Lwowiaki i Turki i jakieś francuskie Saraceny[1]), wszystko to psiokrew będzie żarło za durno, bo ci graf Tarnowski na ono żarcie dał 100 tysincy fajgli. A bedom ci psiokrew gadali w kościle, bo graf Tarnowski peda, co on taki psiokrew dobry katolik, co Pan Bóg powinien mu ustąpić mijsca z kościoła. Ignac sie psiokrew cieszy, bo tera psiokrew nie bedzie zwoływał zgromadzyń do cyrku, do rajsiuli abo do Imerglika, ale każe se psiokrew otworzyć kościół, bedzie psioczył z ambony na burżuazę, a na organach zagrajom ci mu psiokrew Czyrwony śtandar. Ignac ci dawno miał psiokrew oskome gadać w kościele, ale nie wiedzioł jak sie wziąć do tygo jenteresu. Tera to ci już wie, bo jako w kościle wszyscy są psiokrew równi, tak ci tyż co wolno Tarnowskimu, będzie wolno i Daszyńskimu.

A bedom ci tyż one prefesury rozdawać honorne dokturaty, to jest napiszą ci psiokrew na oślej skórze jednymu i drugimu co ci je chłop morowy, nadziany psiokrew mądrością i na to ci mu dadzom znaczek. Ferdyk, co ci zna Jędrka, syna pedela z luniwersytetu, pedzioł co i lo mnie Wicka chcom ci nagrypsać taką oślą skórę. Myśle se: Ferdyk bresze, chce mie psiokrew naciągnąć na bretnalówkę. Poszedem do Jędrka i pytam czy to prowda, a Jędrek peda: a juści! Ale, (pedam do niego) skądże okoliczność? — przeciem psiokrew żadnych książek nie nagrypsoł! A Jędrek na to: głupiś Wicek, tam bedom i takie honorne doktury co nic psiokrew nie nagrypsali. A kiedy ci tak z nim psiokrew gwarze, przyszed jego stary i peda do mnie: serwus Wicek! A potym ci mnie wzion za grabę i pyta siuchtacem: Wicek, kochasz ty Moskali? kcesz psiokrew z nimi zrobić ugodę? Splunąłem i pedam: odknaj chłopie, bo cie lunę! — z Mochami psiokrew nijakij ugody nie kcę, bom uczciwy Polak i towarzysz, a Mochy to drańcie, zbóje, sufragany! Nie puściuł pary z gęby i poszed. A dziś psiokrew peda Jędrek: nie bedziesz Wicek honurnym dokturem, boś Mochów skunirował. A no nie bede, to nie bede — nie był dokturem ani Kupernik ani Miśkiewic, to i ja psiokrew moge nie być — a prendzyj psiokrew skisnę nim mnie psiokrew kto użry, abym moskiewską łapę całował... Tfu!

Żydzie, dej blache — a kłaniaj sie psiokrew Mochom, to i ty rudy kasztanie honurnym dokturem ostaniesz!

[1]) Zapewne Wicek myśli o krytyku francuzkim Sarazzinie. (Przyp. red.).

W sprawie podniesienia u nas rzemiosł.

Tylu powołanych i niepowołanych pisze teraz o sposobie podniesienia u nas rzemiosł, poprawy stosunków ekonomicznych, że „Djabeł" dbały o los naszych rzemieślników pozwala sobie także zabrać głos w tej sprawie i proponuje następujące środki:

1) Znieść przynajmniej o połowę liczbę szynków i piwiarń.

2) Wydać ustawę, że żadnemu rzemieślnikowi nie wolno przed zachodem słońca w zimie a przed siódmą godziną w lecie pojawiać się w szynku lub piwiarni, wyjąwszy świąt i niedziel, ani zabawiać tam dłużej nad trzy godziny t. j. do 10.

3) Każdy rzemieślnik, który po dziesiątej znalezionym będzie w knajpie, płaci karę, a nazwisko jego będzie wypisane na czarnej tablicy w magistracie. Majstry płacą podwójną karę, jako dający zły przykład a oprócz tego 5 złr. do kasy czeladzi.

4) Każdy rzemieślnik wałęsający się po 10 godzinie po ulicy w stanie nietrzeźwym będzie zaprowadzony na policją i tam karany na równi z włóczęgami.

5) Każdy rzemieślnik winien jest dostawić robotę na czas, na który się zobowiązał, swemu kundmanowi, jak znowu z drugiej strony kundman obowiązany jest wypłacić rzemieślnikowi należytość za robotę według tego jak się zobowiązał, czy naraz czy ratami, czy zaraz czy na pierwszego. Nierzetelni płatnicy, podawani będą przez dzienniki do publicznej wiadomości.

„Djabeł ręczy", że po zaprowadzeniu bodaj tych kilku ustaw dobrobyt wszystkich naszych rzemieślników szybko się podniesie i ustaną narzekania na ciężkie czasy — albowiem zna on bardzo wielu rzemieślników porządnych i dbałych o dobrą opinję swych warsztatów, którzy wcale na biedę i brak roboty nie narzekają.

BAJKA.

Szły osły na pastwisko — pastuchy za niemi
Z boku jakiś podróżny idąc mimochodem
Rzekł; „Mój Boże, jak dziwnie jest na naszej ziemi
Ludzie w tyle się mieszczą — osły idą przodem!

Demokrata.

„Własność kradzieżą" krzyczał był z całego gardła
Ale kiedy mu ciotka bogata umarła,
Wnet przystał do Stańczyków mówiąc: pal was kaci
Nic gorszego na świecie jak ci demokraci".

Żałośny głos frydlajnówek.

Prezydencie, prezydencie,
I ty ojcze Wdowiszewski,
Ratuj naszą dobrą sławę,
Bo zginiemy z pasji szewskiej.

Nie dość, że to nasze życie
Pełne trudu i nie pachnie,
Ale każdy kto nas zwiedza
Miast dziękować, to się żachnie.

Toć to straszna rzecz doprawdy
Słyszeć codzień hańbę własną,
Znosić wymyślania wszystkich,
Że im u nas jest za ciasno.

Na was, coście nas zrodzili,
Nikt nie powie ani słówka,
Tylko słychać wciąż wołania:
Co za podła frydlajnówka.

Więc ratujcie nas panowie,
Bo zrobimy opozycję,
Strejk ogłosim, lub uciekniem
Zostawiając... propozycję.



Kazimierz W. Powiedz mi Władysławie dlaczego obchodzą w Krakowie pięćsetną rocznicę odnowienia przez ciebie uniwersytetu, a nie obchodzono w r. 1864 pięćsetnej rocznicy jego założenia?

Jagiełło. Nie była pora ku temu, krew się lała, a zresztą Tarnowski nie był jeszcze rektorem.

Kazimierz W. Prawda, ale czemuż nie czekają do r. 1964?

Jagiełło. Bo wtedy Tarnowski nie będzie już rektorem.



Odsłonięcie pomnika Mikołaja Kopernika

w dziedzińcu Wszechnicy Jagiellońskiej w dniu 7. czerwca 1900 r.

Chcąc po wsze czasy upamiętnić święto
Krakowskiej Wszechnicy pięćsetnego lata,
Kopernikowy pomnik sławny odsłonięto
Wobec uczonych z całego aż świata.
Wśród naszych mężów z Studium generale*)
Jakże Kopernik świeci tak wspaniale!

O Alma Mater, zacna żywicielko!
Zsyłaj zbawienne promienie nauki,
Przoduj w narodzie nadal sławą wielką,
Niechaj Cię wielbią i wnuków prawnuki.
Zkąd słynie święty, uczony, bohater,
Ztąd patrzym wsparcia zacna Alma mater!

Zygmunt Ludomir.

Wójt z Nowej wsi pod Dobczycami.

(Sylwetka gabinetowa 12×16 cm.)

Mroźny był ranek, jak często w zimie,
Godzina może dziewiąta,
Wtedy w Krakowie nikt już nie drzemie,
Każdy przy pracy się krząta.
Ja też pisałem przy mojem biórze,
Gdy chłop znajomy wjechał w podwórze.
Dwakroć w miesiącu mi się wydarza,
Z Wsi nowej widzieć tu gospodarza.

Wszedł do pokoju, podał papiery,
A sam przystanął w pobliżu pieca,
Mróz twarz rumieni, wyraz ma szczery,
I tę otwartość co ufność wznieca.
Gurka brunatna, szyta czerwono,
Pasem przepięta, otwarte łono,
Spinka pod brodą, do cholew spodnie,
Tak wójt z Wsi nowej przybrany [godnie.

Nosicie zawsze takie ubranie?
Zapytam wójta i przy nim stanę.
„O nie, na codzień mam takie tanie,
„Droższą od święta, białą sukmanę".
„Choć u nas we wsi młode chłopaki
„Nie chcą to nosić i ladajaki
„Pana udaje, miejskie ubranie
„Rad przyodziewa, liche, a tanie".

„Lecz mnie się widzi, chłopu przystoi,
„By pielęgnował chłopskie te stroje,
„Po których poznam: to ludzie swoi!
„Ja przeto lubię ubranie moje!"
„Choć młoda gawiedź ze mnie urąga:
„Idzie płanetnik co chmury ściąga,
„Krzyczą gdy wdzieję białą sukmanę,
„Choć ja pogody nie robię zmianę".

„Tacy to na wsi dzisiaj mądrale,
„Te przy zegarkach głupie ludziska,
„A gospodarstwa nie znają wcale,
„Niech się kto tylko przypatrzy z bliska".
„Ciągle im kasy życzą pieniędzy,
„A oni w coraz większej są nędzy
„Ja z nikąd żadnych nie biorę borgów,
„A dokupiłem łąki sześć morgów".

„My, lepsze chłopstwo, starym zwy- [czajem,
„Chowamy pracą zebrane grosze,
„Ziemię jednemu z synów oddajem,
„Innych należy spłacić potrosze".
„Kto szczędzi znajdzie na przyodziewek
„I posag złoży dla swoich dziewek,
„Gdy zamiast karczmy, książkę poszuka
„Zbawienna nieraz w książce nauka".

— Lubicie książki, mój panie wójcie.
Księga ta, dawne dzieje tu chowa —
Proszę więc, czytać na niej spróbujcie —
Jest w niej Mickiewicz — dzieje Krakowa.
W rękę kalendarz dałem mu Czecha,
A wójt wnet czyta, że aż pociecha:
„Na jubileus Micieskiewica"
I choć źle czyta — lecz się zachwyca.

Wójt w Mickiewiczu głosek nie zlicza!
Rzekłem w podniosłym nieco ferworze
„Ja to wygłaszam: Micieskiewica!"
„Co taka książka kosztować może?"
Czekałem tylko tej sposobności.
Że mi wójt książki mej pozazdrości.
W niej starych dziejów niejedna karta.
„No jakże Panie — ile jest warta?"

Już po kieszeni szuka pieniędzy —
Pilno mu zaznać starej tej sławy.
Więc odpowiadam na to czemprędzej:
Nic, dobre słowo... „Pan zbyt łaskawy..."
Jakżeż mię żegnał z miną radosną,
A potem tyle mówił mi z wiosną,
Że takie dobre dałem mu dzieło,
W ktorych moc pięknych rzeczy się wzięło.

*　*　*

Nim wójt z pod Dobczyc znowu zagości
Ten jego portret od stóp do głowy,
Szlę Akademii Umiejętności,
Choć on nie całkiem gabinetowy...
W innym z odezwy nieco formacie,
Lecz tak jak żyje, tak go tu macie.
Wasz obowiązek, *co ginie w życiu,*
Przynajmniej w zbiorach trzymać — [*w ukryciu.*

Co to „przynajmniej" w odezwie znaczy?
Gdy oprócz zbiorów — nic już nie wiecie.
Może chęć zbiorów — znów chęć tłómaczy
By stary zwyczaj ginął na świecie...
„Pulsu narodu śledzić nam bicie!"
Tak w sprawozdaniach szumnie mówicie.
By z was miał korzyść organizm chory,
To dla was fraszka — wam pilne zbiory...

Wszak w innych krajach są zjedno- [czenia
Które ratują stroje ludowe.
Widząc poparcie, chłop szat nie zmienia
Rad pielęgnuje stroje i mowę.
Zaś towarzystwo daje nagrody,
Za najpiękniejszy strój chłopskiej mody.
W rok zaś dla premji onej zdobyczy
Już więcej chłopów współzawodniczy.

Zygmunt Ludomir.

Dla lingwistów.

Najdokładniej nazwę r o w e r u określili Holendrzy — brzmi ona: „*Gerielsnelrijraettrappeudneusdrekergestel*".
Obliczono, że zanim Holender słowo to wymówi, dobry cyklista dwieście metrów jest w stanie ujechać!

— A! winszuję... podobno ożeniłeś się!
— Tak!... i jestem bardzo zadowolony — mam żonę, cichą, dobrą, mało wymagającą...
— O! to po jej wyborze jaki idąc za ciebie, zrobiła, widać, że rzeczywiście mało wymagająca...

Heu... heu tibi Galilea!

Skandal jeden znów ubity
Aktorowie za kratkami —
I one Kochy — one Kompity
I Nowacki wraz z żydkami...

Lecz cóż z tego za korzyści?
Kradli lata — teraz siedzą,
Tak to kończą aferzyści,
Że tak skończą — dobrze wiedzą...

Więc nie o nich się rozchodzi —
Ale ogół to dotyczy!...
U postronnych nam to szkodzi.
Wróg to na karb wszystkich liczy.,.

Gdyby byli ludzie młodzi,
Lokkomyślni — pustki w głowie
To głupota złe w nich rodzi —
Lecz tu?!... wszak to już mężowie!

Jeden — starzec ponad grobem,
Tamci wiekiem też dojrzali,
Sami kradli — tym sposobem,
Okradać się też dawali.

Heu!... heu!... tibi Galilea!
Strzępy z ciebie wnet polecą
Razbyś przecie rozbrat wzięła
Z tą złodziejską w kasach hecą!...

?!

Eskulapi a gramatyka.

Uczeń na godzinie gramatyki:
— A jak się o d m i e n i a d o k t o r?
— Nauczyciel: P o d ł u g wora: wór, wora i t. d.

Dr. T. P.

Purytanka językowa.

— Czem jest mąż pani?
— Mięsienie.
— ??
— No niby massage...

Dr. T. P.

Motyl wiosenny.

Zabłysł poranek i w parę chwilek
Zwabiony słońcem, bez żadnej troski
Wyleciał jeden krasny motylek
Z swego ukrycia na ten świat boski
Radbym motylka złapać do sideł,
Mój trud opłaciłby mi się pewno,
Bo mój motylek ma zamiast skrzydeł
Krótką sukienkę, jasną, powiewną
Bo mój motylek ma modre oczy
Patrzy wymownie oczkami temi
Ma bujne zwoje płowych warkoczy,
Że dotykają prawie do ziemi
Chciałbym go chciałbym ująć do siatki
Aby na wieki mojem mógł zostać
Bo ma ten motyl cenny i rzadki
Szesnastoletniej dziewczynki postać
Często on bywa płochy i zmienny
Wciąż się wymyka z pod ręki mojej
Ot! jak zwyczajnie motyl wiosenny
Sam dobrze nie wie co mu się roi
Niechaj pobuja tych kilka latek
Które przebiegną jak jedna chwilka
Niech się unosi z kwiatka na kwiatek
Szkoda mi jeszcze mego motylka.

W DRODZE.

Słońce przeszło przez południe
I na zachód skłania głowę
Resztką blasków stroi cudnie
Zieleń łąk i zboża płowe.

A na łanie — pełna wdzięku
Chyląc się po ścięte kłoski
Stoi dziewczę z sierpem w ręku
Najpiękniejsze z całej wioski.

Już zachodnie zorze gasną.
Lecz przy skręcie polnej dróżki
Widać jej spódniczkę jasną
Na tle łąk — i białe nóżki.

Z echem wiatru płyną dźwięki
Przez błoń kwietnią, przez wikliny
Nawoływań, czy piosenki
Tej rusałki, czy dziewczyny.

W mroku już majaczą drzewa
I z nad wiklin mgła wyrasta
Niechaj woła — niechaj śpiewa,
Mnie do domu czas: do miasta

A gdym w domu senną głowę
Skłonił wieczór do poduszki,
Jeszczem przyśnił łany owe,
Tę spódniczkę i te nóżki.

Konstanty Krumłowski.

„Nasze Anioły“.

„Dla jednego za wiele, dla wszystkich — za mało“.

Z wdzięku, urody znana powszechnie,
Miłość jest dla niej celem i środkiem
To skokietuje, to się uśmiechnie
To cię obdarzy spojrzeniem słodkiem,
To w tańcu dłoń twą ściśnie dyskretnie
Że dusza rozbrzmi miłości hymnem
To znów tak spojrzy, że krew się zetnie
Pod tem spojrzeniem dumnem i zimnem.
Wyznam otwarcie, gdy na nią patrzę
Czuję że nerwy mam bardzo słabe...
Wszędzie ją spotkasz: w mieście, teatrze,
Latem na Plantach, zimą na „A—B-
Bujaj swobodnie krasny motylu!
Uwodź jak możesz minką powabną —
Bacz, wielbicieli mając już tylu
Czy czary wdzięków twych nie osłabną
Ja zaś w tej mierze rzec się ośmielę,
Choćby cię nawet gniewać to miało,
Że dla jednego „trochę za wiele“
Ale dla wszystkich „trochę za mało!“

Złośliwa.

— Jaką to Zosia ma ładną figurkę!?

— Wielka sztuka!... żeby twój ojciec miał taką fabrykę waty jak jej — to i ty byś miała taką samą figurę jak ona.

Gdy przyjdzie jesień.

Gdy przyjdzie jesień
Smutna i chłodna
Czara uniesień
Spełni się do dna —
Zamilkną dźwięki
Pastuszej fletni
Ptactwo piosenki
Sny nocy letniej
I słońce samo
Koleją zwykłą
Szarych chmur plamą
Zasnute — znikło...
Listek za listkiem
Z nagich drzew spada,
Wszędzie i wszystkim
Smutno i biada.
Fiołki, pierwiosnki
Skryte pod ziemią
I w piersiach piosnki
Poety drzemią
Porywów ducha,
Serca uniesień
Nikt dziś nie słucha,
Nadeszła — jesień.
Ale nie zgaśnie
To jedno właśnie
W nim czucie wieszcze,
Zostało jeszcze.
I olśni śpiące
W mroku obszary
To przyszłe słońce
Prawdy i wiary.

Konstanty Krumłowski.

NA PODOLU!

Na Podolu żyzne łany
Na Podolu chleba w bród,
Na Podolu stoi wojsko
I umiera z głodu lud!

Tak Podole, to kraj żyzny
To pszeniczny czarny łan!
Lecz zadarmo robocizny
Żąda żyd i żąda pan!

Najmit bierze tylko kwity
Dziesięć centów na dzień wstyd,
A wypłaca okowitą
W pańskiej karczmie, pański żyd.

Lecz gdy wzbroni lud roboty
Wtedy pan ze sztrejku rad,
Wzywa wojsko na bezbronnych
Niechaj bagnet zrobi ład.

Na to przecie mamy rządy
Jak pan każe, tak ty graj.
Albo chłopie skonaj z głodu
Lub ojczysty rzucaj kraj.

Pan Borkowski niechaj żyje
On wywoła nowy cud
Nową szlachtę stworzy z żydów
I wypędzi z ziemi lud.

Więc idź chłopie, idź za morze,
Krwawe łzy z twych otrzyj rzęs,
Tam twej pracy szczerym potem
Czy zdobędziesz chleba kęs!

Em. Nelin Gordz.

Ostatnie słowa.

(do M. Z.)

Kochaj miłością stałą a dumną
Gdy o prawdziwem uczuciu śnisz
Nie trwoż się grobem, nie drżyj przed trumną
Poznaj cierpienie — ukochaj krzyż
Życie doczesne jest krótką chwilką
A nieśmiertelność w miłości tylko
Uwiecznić życie nie ma sposobu
Choć wiara temu zadaje kłam
Łzami nie wskrzesisz umarłych z grobu
I nie otworzysz przeszłości bram.
A kto umiera — duch jego wzlata
Tam, gdzie nie dotkną obelgi świata.
Więc kiedy umrę — przybliż się ku mnie
Zaniechaj płaczu, modlitw i skarg
Złóż świeże kwiatki na mojej trumnie
I usta Twoje zbliż do mych warg
Bo tak jak Ciebie kochałem szczerze
Milsze mi kwiatki niźli pacierze.

Konstanty Krumłowski.

Odpowiedź na wiersz

umieszczony w ostatnim Nrze „Djabła“

Czemu?

Zadziwiły mnie Twe żale zacny samotniku
Wszakże u nas młodych wdówek i panien [bez liku!
Chociaż jedna kosza dała, niech cię to nie [zraża
Druga, gdy poprosisz szczerze pójdzie do [ołtarza

Lecz pamiętaj — że jabłuszko od jabłoni [blizko pada
Więc pytaj o ród kobiety, a gdy ci się ród [ten nada,
Już się nie troszcz o dukaty i wielką urodę
Niech za posag Tobie stanie dobre dziewczę [młode

Wtenczas zaczem w gniazdku ptaszka. cny [ród się rozmnoży
W Twych ramionach dobra żouka, ufną [główkę złoży
„I w ład pójdzie Ci z nią życie“ jak rzekł [pieśniarz stary
Bo w kobiecem polskiem sercu jest skarbów [bez miary.

Prus III.

ES IST EINE ALTE GESCHICHTE.

Mąż był djabelnie podstarzały
A żonka pełna kras
Więc bardzo prędko zbladł obojgu
Miodowych szałów czas.
Kuzynek w domu zaczął bywać
Tak młody jak sam maj:
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“.

Gdzie się obejrzysz wszędzie kradną
I pan i chłop i żyd,
Że miano „złodziej“ dziś w Galicji
Przestało wzbudzać wstyd.
Zasadą dziś jest: „kraść co można“ —
I zmykać w obcy kraj
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“!

Tak długo szalał i przysięgał
Miłości nucił śpiew,
Tak długo w sercu jej niewinnem
Rozbudzał młodą krew,
Aż poszło dziewczę na jagody
W słowików pełny gaj:
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“!

I talent był i zapał wielki
Młodzieńczych, cudnych lat,
Lecz brakło środków na kształcenie
Złamał mu skrzydła świat!
Dziś djurnistą jest! — lecz czasem
W marzeń ulata kraj:
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“!

Strasznie kochali się oboje
Szczęście im biło z lic,
Lecz dzieci Pan Bóg im poskąpił
Nie było nic a nic!
Lecz z jedną wiosną nadlecieli
Aż bociankowie dwaj:
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“!

Tą zwrotką wiersz zakończę! kwestja
Co ja dziś będę jeść?
Aha! czterdzieści i ośm wierszy,
A zwrotek razem sześć!
Więc drogi panie redaktorze
Za wiersze grosze daj:
„Es ist eine alte Geschichte
Die wird doch immer neu“!

Hazet.

Lekarze mu życzą śmierci.

— Tak, niby go leczą tam na klinice największe powagi — lecz w rzeczywistości pragną jego śmierci.

— A cóż on im winien?

— „Pośmiertny obraz“ ma ich przekonać, co temu człowiekowi właściwie brakowało...

Sylap.

NAD POTOKIEM!

Nad potokiem rosną łęgi
I dziewanny i paprocie,
Wodnych lilij białe wstęgi,
Wonne zioła, kwiatów krocie.

W gęstych łęgach, jak dzień boży
Szumią liscie, brzęczą pszczółki
I rój ptasząt koncert tworzy
W którym wiodą prym jaskółki.

W pośród łęgów białym ściegiem
Wąska ścieżka w dal się dłuży
Zarośnięta — dzikim brzegiem
Kwitną krzaki leśnej róży.

Na ścieżynce zarośniętej
Leżą zwiane drzew odłamki,
Dołem pną się malin pęty
I czerwienią się poziomki.

Ścieżka rzadko uczęszczana
Do pielgrzymki nie zbyt łatwa
Ledwie po niej przemknie z rana
Po jagody ze wsi dziatwa.

Tą ścieżyną szarym zmrokiem,
W noc pogodną, w noc majową
Błądzę razem nad potokiem
Z młodociannych snów królową.

Urok wiosny, młode lata.
Uśmiechnięta twarz księżyca,
Bardzo szybko serca brata,
Jeszcze szybciej zbliża lica!

Na gorące me zaklęcia
Słyszę jakby szmer daleki,
Z ośmielonych ust dziewczęcia
Ciche kocham i na wieki.

Wyszeptane przez nią słowa
Podchwytuje łęg zazdrosny,
Srebrny strumyk, noc majowa
I słowików chór radosny.

Miłość pierwsza w wiosny brzasku
To jak wiosny promień słońca,
Pełna ciepła, pełna blasku,
Aż do życia świeci końca!

Nelin.

Nasze stokrótki.

Kochała go szczerze... gdy nie przyszedł [mdlała,
On — wielbił w niej stałość, uczucia i cnotę—
Lecz wkrótce innemu swą rękę oddała,
Gdyż — tamten, był biedny... ten miał góry [złote —
Bo — jakież to szczęście zamężnej kobiety —
Gdy nie ma lokai i własnej karety?!...

X.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 11-go „DJABŁA“ 1900 r.

POD WAWELEM.

Uderzył „Zygmunt“ na zamkowej wieży
Grobowym głosem — przeciągle, żałośnie
Z wiatrem dźwięk jego ponad Wisłę bieży
Coraz się wzmaga, potężnieje, rośnie
Jakby z olbrzyma zranionego płuca
Tony rozpaczy i skargi wyrzuca
Które wzmocnione swem echem na nowo
Aż pod strop niebios niewstrzymane biegą
Strzeliły w górę i pieśnią grobową
Skonały kędyś u stóp Przedwiecznego
Protest rozpaczy, która serce trawi
Protest przemocy, gwałtów i bezprawi.
Sto lat, to data ognistemi głoski
Wpisane w kartę dziejów Europy
Zdeptaniem ludzkich praw i woli Boskiej
Rzuconych dzisiaj pod tyrana stopy
To krwawe widma Kamczatki, Tobolska
To na trzech krzyżach umęczona Polska
A jak świat wielki od końca do końca
I ile ludów, ile krajów liczy
Nie wstał z nich żaden mściciel ni obrońca
Położyć tamę rozszalałej dziczy
Nie stanął żaden mocarz ni rozjemca
Na gwałt moskala, przeniewierstwo niemca.
Polska w żałobie od Wisły i Warty
Aż ponad Dźwinę i wybrzeża Niemna
Gdzie posterunki trzyma wróg zażarty —
To przyszłość straszna, beznadziejna, ciemna
I chyba nigdy nie było już gorzej
I chyba zwątpić w moc opieki Bożej
Oto kraj wielki, żyzny i bogaty
Przez sprzymierzonych łupieżców rozdarty
Panami uznał najeźdźców i katy
I wykreślony z Europy karty
I dzisiaj polak żyjąc między swemi
Obcym się czuje na swej własnej ziemi
Tak to zrodzony na wyżynach sokół
Gdy wpadł niebacznie w zastawione sidła
Zaraz mu łowiec nieubłagany okuł
W ciężkie łańcuchy przepotężne skrzydła
Wlokąc za sobą ogniwa łańcucha
Gorszy tyranów, że ich nierad słucha
Ale zmartwieje ta dłoń, co nas dręczy
Niemieckich zbirów i carskich siepaczy
I błyśnie kiedyś blask wolności tęczy
I modły nasze Bóg wysłuchać raczy
Zabrzmi nam z niebios anielska symfonia:
„Dzień Zmartwychwstania — re-
[surge Polonia!“

Konstanty Krumłowski.

Z TEKI KOLEJARZA.

XI.

Ogólny obraz służby kolejowej.

Gdy zapadną wszystkie klamki,
Gdy cię mają za nieuka,
Gdy zawiedzie nawet wojsko...
A człek gwałtem chleba szuka;
Drwiąc ze złotych słów nadziei
Wtedy idzie... do kolei!!

I praktyczne biorąc lekcje,
Nim się pozna z aparatem
Wszystkie kąty sobą wytrze
Nadliczbowym będąc gratem;
Chociaż pukać, to nie sztuka
Każdy kto chce, po nim puka!

Wreszcie skoro się przyuczy
A trwa to miesięcy parę,
Gdy już „Bahn frei, recht ab“ daje,
Dobrze bije Circulare
I depesze bierze z słuchu,
Każą mu się uczyć ruchu.

Wtedy jakby wieczny tułacz
Miliony robiąc kroków
Od poranku do północy,
Biega do „Polizajstoków“...
Lub po polsku (bez różnicy)
Od zwrotnicy, do zwrotnicy.

Liczy bremzy, waży bruto,
I bez liku w jednej dobie,
Za każdego z urzędników
Podpisuje wajchy obie;
Zaś by strawić ruch dla próby
Ze stron wszystkich bierze czuby.

Wreszcie, gdy dość kar napłaci
A trwa to kawałek czasu,
Gdy już gut Freund z Fahrordnungiem,
Zna tajniki Stundenpasu,
Na papierze choć powoli
Już nie robi karamboli.

Kiedy wie, co Überlastung
I przeróżne zna sygnały,
Świsty, trąbki, gwizdy tarczy,
Gdy ruchowiec doskonały
I zna wszystkie wozy, klasy,
Do frachtowej idzie kasy.

Tam z niemałym znów mozołem
Komercjałki ćwicząc cnoty
Ma „Belastung i Entlasung“
I frankirte jakieś noty
A najgorsze już mozoły
Te „Vernichtungs protokoły“.

Tutaj kartuj, tu kalkuluj,
Człowiek siedzi jak przykuty
Przy Journalu, gdy się zaczną
Sypać Frachty i Eilguty;
A po nocach także praca
Rób co dnia Incasso Strazza.

Myślisz, że są jakie zrywki,
Jeszcze się na tobie zmiele,
Kiedy w zacu się pomylisz
I Vorhinein dasz zawiele,
Albo będąc czasem struty,
Nie dokładnie podasz ruty.

Więc gdy nie chcesz po niewczasie
Wziąwszy rūge, ciąć kuranty,
Dobrze pilnuj ekspedycji,
Czy lokalu, czy Verbandy.
By wciągnąwszy źle posyłkę
Nie zapłacić za pomyłkę.

Zaś przy kasie osobowej,
Przez okienko rzucić żarty
I z rozwagą należytą
Z ternionu dając karty,
Wobec mężczyzn, czy kobiety,
Ty kasjerem bądź niestety.

A gdy rady mej usłuchasz
I przesłużysz lat z dziesiątek
Wtedy może przy kolei
Też dostaniesz ciasny kątek;
I dla zasług twoich racji,
Zrobią ciebie szefem stacji.

Nie myśl jednak, że to szczęście,
Że cię czeka cisza święta,
Właśnie wtedy i co chwila,
Masz na karku rewidenta,
Który mając cztery oczy
Każdą mylkę rychło zoczy.

A nie patrząc, czyś ty winny
Czyli twoi urzędnicy,
Za magazyn, ruch i kasę,
Ciebie kropnie bez różnicy
Za skuteczny brak doglądu,
Piątką na rzecz „Kranken-Fondu“.

Jednem słowem, mówiąc krótko
Zawsze tobie w oczy wiater,
Mangle, Rūgi, nosy, kary,
Głodno, chłodno, wieczny kater.
I w byt lepszy brak nadziei
Oto, służba przy kolei!....

Gordz.

KRAKOWIAK

z „Czerwonej Marysi“.

I.

Płynie Wisła płynie
A nad modrą Wisłą
Szumi wiatr w leszczynie
Gałązką obwisłą.

Coraz dalej dalej
Tęskliwie i miękko
Mknie od srebrnej fali
Pod twoje okienko:

Leć głosie po rosie,
Po niskiej leszczynie,
Idź powiedz odemnie
Dobranoc dziewczynie!

II.

Srebrzystych gwiazd roje
Migocą na niebie,
Samotny tu stoję
I czekam na ciebie.

Me serce kołacze
Wsłuchuję się w ciszę,
Czy wnet cię zobaczę,
Czy głos twój usłyszę?

Leć głosie po rosie
Po niskiej leszczynie,
Idź powiedz odemnie
Dobranoc dziewczynie!

Konstanty Krumłowski.

Korespondencje.

Rzeszów w czerwcu.

Moi wirszyki.

Szedżi wróbel szedżi
Drapni sze za ucha.
Co se u nas dziei
Niech kużden posłucha —
Si git...

Mój ty pani wróbel
Osobe kochane.
Pomów dlaczego masz,
Sukni zababrane. —
A soi...

A mój ślicny wróbiel
Powi mi z grimasem
Co z rajschowski fiakrem
Jeździł sobie czasem —
Soi... Soi...

To prawda! ja sam raz pojechniłem w bardzo wytrzepane i wypucowane ubrani, to potem wszystki szmeci z całe fiakier na sobi ponosiłem, ale że to izralicki fiakrowi, to pan burmistrz ani maistrat nic na to nie mówi, no, to na co ja mam mówić?... wreszcie na co fiakry majom czyszczyć — oni i tak są bardzo dełykatne że jechajom— niech więc choć gości ze swoje sukni te szmeci wymiatają.

Buło tu taki wypadek co szedł sobi mały chłopak z gimnazyi z ulicą i złapnił mu jeden izralit i z bokserem potrzebował mu zrobić dziurę na czoło — tak że go aż osłabniło i upadnuł... Zrobiał sze rajwach — zbiegnęły się żydki, ale jak zobaczyły że to g o j tak, kużdy sze tilko uszmichnuł i poszedł do swoi geschäftu. Katołyki nic nie mówią, bo się nas boją, a co to szkodzi że taki mały chłopak ma taki bokserowy dziurę w głowie. — No! niechby to goj zrobił naszemu izralickiemu dziecku już by wiedzieli znajdować drogę, jak wielmożny pan Aratyn choćby do same Majestät, żeby gojów nauczyć co to jest mojżeszewy dziecko — ale taki katołyckie — fi! niech mu bijom!!

Pływa kaczka pływa,
I miszly tak sobi,
Co sze też już u nas
Za głupstwo nie zrobi...

A jak o tem pisać
To się tu gniwają,
No — to na co taki
Powody nam dają?...

Pływa sobi pływa,
I woła na dzieci.
Niech sobi pobawią
Na rzeszowski szmieci.

Podobno, chodzi sobi jeden pan po mieście i chce gwałt dowiedzieć o korespondentnika z Reischowa. No! przecie ja sze nie chowam a napisuje moje nazwisko — o co jemu chodzi? za to że prawdy mówię, że nie wesołe, to bin ich schuldig daran? ot, na ten przykład. — Mamy szpital — si git — chore ludzie mu potrzebują, mamy doktory — mamy kierownik od szpitalu, a jest z nim sam nasz kochane pan burmistrz, no a proszę zamiast mnie wyszukiwać, iść popatrznąć jakie tam koło szpitalu kupy szmeci leżają że aż nasze gazete o tem pisała! — Czy to dobre żeby chore osobe zamiast od cziste powietrze potrzebowało od takie nieczyste szwinctwo odetchnąć? No powiedz kochane pan co mnie chcesz wydrukować!...

Ałe jak pan burmistrz rządzi w miasto tak samo rządzi i w szpitał. No! taki rządzowanie! Quousque tandem!! wołajom już dawno katołyki, ale niedługo to i my zawołamy, a jak żydki sze zawołajom, to już bedzi bardzo nie dobre, bo i nam już pomału za dużo to dobre.

A tymczasem Panie Djaboł
Ja zakończy me pisani
Kłaniam Tobi ze szacunkiem
Na to pożegnani.
A soi!

Twój
Dr. Rejschower
Radziec od Maistr.

Bochnia w czerwcu.

No... i cóż nam pan poseł zrobił?
Czyż na darmo wyrzekałem —
Nagadał się, naszamotał
Jak się tego spodziewałem,

Co to jeszcze z tege będzie,
To nam przyszłość znów pokaże,
Do czekania my przywykli,
Więc — czekajmy jak los każe!...

Wyrzekacie na oświatę,
Na stosunki panujące
Przyjdźcie do nas — zobaczycie,
Tu przykłady budujące.

Pan inspektor od oświaty,
Już przebiera wszelkiej miary,
Zaprowadza u nas sobie,
Dla oświaty system stary.

Kto nie widzi, nie uwierzy,
Lecz protekcya kwitnie za to,
Warto szerzej się rozgadać
Nad bocheńską tą oświatą...

Znajdzie może się kto kiedy
I sposobność znajdzie taka,
Że szeroko ocenimy
Inspektorat czy Lewaka!...
Q Q Q.

Dura necessitas.

Nie dla mnie kwiaty i wonie,
I wiosny barwnej ponęty,
Nie dla mnie srebrnych wód tonie.
Bom ja od szczęścia wyklęty.
Nie dla mnie pienia słowicze,
Ni pełne szczęścia obszary,
Nie dla mnie usta dziewicze.
Bom ja już stary!

Minęła młodość, jak mija
Wartka przeźroczych fal wstęga
Co w pośród pól się przewija
I wreszcie morza dosięga.
Minał czas uczuć i wzruszeń
Brakło już w sercu zasobu
Do słodkich wiosny pokuszeń...
Stoję u grobu!

Posejmowe krakowiaki.

Radzili — radzili
Pełno dyskut było,
I w końcu z wszystkiego,
Nic się nie zrobiło...

Chęci były wprawdzie
Na tych nam nie zbywa,
Cóż, kiedy się i ta
Nić w kłębku urywa.

A najwięcej sobie
Na tym sejmie użył,
Zacny Stojałosio
Bo ciągle bajdurzył...

Wciąż gadał i gadał.
Aż się pienił cały.
A sejmowe posły
Cierpliwie słuchały...

Hupka majoratów
Chłopskich znowu żądał —
Ciekawym jak by to
Chłop z tem był wyglądał...

Subwencye dawali
Wszystkim i wszystkiemu
Tylko jej nie dali
Najpotrzebniejszemu.

Słowem wciąż gadali
Aż się zapocili,
Ale prócz gadania
Nic nam nie zrobili.

Skończone dysputy
I skończona „praca"
Każdy dziś do domu
Syt trudów powraca.

Dla nich zysk jest zawsze
Nie dla nas niestety,
Bo my n i c nie mamy,
A oni... d y e t y!...

?!

SCHERZA ITALSKIE.

Wenecka noc.

Igra miesięczna światłość na falach
Łamie się w blaski, lak na metalach.
A wśród promieni
Woda się mieni,
Jak aluminium.
Księżyc promienne zlewa kaskady
Na balustrady i na arkady,
Na ścian ażury,
Na te marmury
Białe, jak papier.
Na tle światłości nocnej miesięcznej
Lew-gryf się czerni: z kolmny wdzięcznej
W srebrzyste kraje
Zrywać się zdaje,
Jako nietoperz:
A nawet z nieba srebrnych szafirów
Miesiąc przegląda się wśród porfirów,
Gładkich, brukowych
Płyt marmurowych,
Jak we froterce.
Morze jest czarne. Z lampy okrętu
Czerwony odblask w głębiach odmętu
Zarzy się, pali
Krwawo we fali,
Jak węgiel w piecu.
I oto widać barwną gondolę,
Strojną w lampionów aureolę:
Pełno barwistych
Blasków ognistych
Jak na festynie.
Biją z niej dźwięki głosów chóralnych
I strun marzących i tryumfalnych
I gra z tej łodzi
Wielka wychodzi,
Jak z orchestryonu.
Płynie gondola świetna i cicha,
Drży operami, pieśniami wzdycha.
Aż blask, muzyka
I barka znika,
Jakby ze sceny.
Tak to z Piazetty ślicznego placu
Od przedziwnego Dożów pałacu
Widać te wdzięki
I słychać dźwięki,
Jak z pięknej loży.

Wiośnianym wieszczom.

Przyjechał pan! a chciał on incognito,
Zjechać w swe włości i wspaniałe dwory —
Plan się nie udał, bo zjechał ze świtą
Strojną i gwarną wśród wiośnianej pory...

Więc wierne sługi z powitaniem wyszły,
Wieść się rozeszła że pan i król w kraju,
Każdy więc spieszył — wina beczki trysły,
Radość zabrzmiała jak w kwiecistym maju.

Lecz pan, swe plany widząc zniweczone,
Dworzan nie przyjął — byli mu nie mili,
Ci zaś podarki widząc odrzucone,
Z nosem na kwinty, w domy powrócili.

Tak i wy piewcy wiośnianych rozkoszy,
Coście tak wiośnie pieli hymny, ody,
Widząc jak zima jeszcze się panoszy,
Marzną w tej „wiośnie“ pola i ogrody.

Miast rwać swe siły na jej powitanie,
Futrem okryjcie wasze piewne dusze.
I liry wasze zawieście na ścianie,
Zapalcie w piecu — jak ja palić muszę.

Bo świat się widać pomału przewraca,
Kończy się zima — i zima powraca.

?!

Z Aten nowożytnych:

fotografia.

W tekę podróżną, w album wspomnienia,
O, nowożytne Ateny,
Chowam obrazy pełne płomienia
I rzeźb marmury bez ceny.
Białość marmurów, blask farb ognistych
Nad dekadenckie fiolety
W odblaskach czystych i uroczystych
Pada na duszy palety:
Układa farby na tej palecie,
Aby przez całe już życie
Malować sceny o sztuki świecie,
Czerpiąc z barw owych obficie.
Swietna ojczyzno świetnych geniuszów
Dantów, Michałów, Cellinich,
Giottów, Alfierich, Galileuszów,
Pisanów, Cherubinich!
I Leonardo i Bruneleschi
Z ciebie są bella Firenze!
(Tak mnogi zastęp ziemsko-niebieski
Że nie wiem jak się wykręcę).
Idę i widzę stare budowy:
Lśnią marmurami tak żywo.
Zda mi się że słyszę historyi mowy,
I pieśni słyszę — o dziwo!
Tak to nie złuda, nie uniesienie,
To nie jest imaginacya:
Na zbiegu ulic nad zgromadzenie
Mknie z żywych ust deklamacya
I widzę piewcy groźną postawę,
Twarz pełną ognia i dumy:
Z ust rymów wrącą wyrzuca lawę,
Lecz dojść nie mogę przez tłumy.
Lecz gdym miotany jest desperacyą,
Ze nie usłyszę pieśniarza,
Ktoś, dzięki tobie, cywilizacyo,
Pieśń drukowaną mi wraża.
Słyszę entuzyazm, dysputy gwarne,
Snać lud wzruszony przez mistrza.
Płacę za papier dwa soldy marne:
A tam — wydrwienie burmistrza.
Że miast obrazów tę fotografię,
W „Dyable“ dla ciebie poświęcę,
Wprawdzie scherzando, lecz że po- [trafię,
Przebacz o bella Firenze!

L.

Refleksye

nad malwersacyami w kasach i upadkiem tychże.

Lekkomyślność, nieudolność.
Życia nad stan zgubne skutki...
I ta dziwna jakaś wolność
Zapał rzutki, a wzrok krótki.

Zgotowały kas upadek!
„Ladne w Polska!“ niemiec sarka
My się śmiejmy z takich gadek —
Nie mieliśmy wszak... Bismarka...

Oszustw wszędy bywa wiela...
O cóż moskal też się gniewa?
Złość nas wiesza! — wieszatiela
Niema wśród nas... Murawiewa!

Straciliśmy miliony!
Ziemia-matka wróci straty...
Gorzej było: miecz skrwawiony
Dzierżyły nad nami katy.

I dóbr naszych, ziem, pamiątek,
Ksiąg i złota, głów, serc, dłoni,
Niewiast, starców, niewiniątek
Ileż znikło w wieków toni?

Ileż skarbów naszych tuczy
Dotąd wrażych ludów krocie?
Z tego niech się polak uczy,
Że potęga nie tkwi w złocie.

Owszem niech się w sobie zbierze
I ukróci w sercu na dnie
Śpiące, żądne złota zwierze
A nikt nam nic nie ukradnie.

Polska ziemia tak obszerna,
Żyzna, pełna mleka, chleba!
Niech drużyna ziemi wierna
Trzyma się jej — czegoż trzeba?

Nie za morzem za szerokiem,
Polskie szczęście tkwi i rośnie!
Tu po kraju spojrzyj okiem
O jesieni i o wiośnie.

I o lecie i o zimie —
Kiedy zechcesz? — poznasz bracie
Że twe miejsce nie tam w Limie
Ale tu w rodzinnej chacie.

A. W.

Zagadka sezonowa dla „milusińs ich“.

Brodzi po bagnie
Okrutny, srogi...
Czerwony dziób ma
I takież nogi,
A postępuje przez to okrutnie.
Że biednej żabie często łeb utnie.

Śpiewka.

Wydaj mnie matulu
Za kataryniarza,
Bo on ciągle kręci —
Na nic nie uważa.

Wydaj mnie matulu
Za tego artystę
Bo mnie za nim spotka
Szczęście oczywiste.

Jak zakręci korbą —
Powiadam wam szczerze —
Niby grad, śnieg lub deszcz
Lecą mu halerze.

Lecz choćby mu nawet
Leciały korony
Nic on nie uciuła
Symplaczek bez żony.

Jak ja będę przy nim
Te halerki zgarne
Inaczej oboje
Zejdziemy na marne.

Leć... leć w górę!..

Leć... leć w górę skowroneczku
Po pod błękit — pod niebiosy!
Leć... leć w górę ku słoneczku,
Ponad kwiaty... ponad rosy...
Matki Bożej, leć śpiewaku,
Z piosnką piosnek leć ptaszyno,
Śpiewaj Polsce nieboraku,
Niech przy śpiewie łzy jej płyną...
Niech twa piosnka łzy osuszy,
Ulgę w doli da, w cierpieniu,
Spokój wróci smutnej duszy,
Chwilkę szczęścia da w marzeniu...
Leć... leć w górę skowroneczku!...
Może tobie Bóg w litości,
Każe wzbić się ku słoneczku
I zaśpiewać... pieśń wolności —
— Leć i śpiewaj skowroneczku!

?!

W ALTANIE.

W altanie o północy
Z tęsknotą nadaremną,
Rozmyślam niespokojny,
Czy ona mi wzajemuą.

Westchnienia tęsknej piersi
Liść bluszczu niesie w dale,
Pytanie powtarzając
Czy ona kocha stale?

I słowik odpowiada
Nad lubej swem wezgłowiem,
Czy Ona ciebie kocha?
Ja nie wiem — i nie powiem.

Na niebie gwiazd plejada
Księżyca czeka spiocha,
I bawi się mą plotką
Czy kocha, czy nie kocha?

Wtem wyszedł z swej sypialni
Srebrzysty sybaryta,
I zaraz o nowości
Rozsiane gwiazdki pyta,

Te z pewnem rozrzewnieniem
Migocąc całe w złocie
Donoszą mu o mojej
Obawie i tęsknocie.

Lecz księżyc doświadczony
Co wszystkie zna sekreta
Oglądnął mnie szyderczo
I rzekł, już wiem poeta.

Jak dziecko w powijaczu
Tak pełen naiwności,
U kobiet szuka próżno
I serca... i stałości!...

A przecież rzecz to znana
I dla was zrozumiała,
Że żadna z nich nie kocha
I stale nie kochała!

Nelin.



CZTERY PORY.

Wpadał mi w uszy wiatru poświstem,
Stawał przed oczy widziadłem mglistem,
Szemrał w mych skroniach złotem ma-
[rzeniem
Z piersi ulatał lekkiem westchnieniem
Drażnił mi nozdrza czarowną wonią,
Gładził me czoło pieszczoną dłonią,
Igrał w mem sercu żądzą miłosną,
— Kim był? — pytacie — Majem był!
— wiosną...

Przerażał słuch mój grzmotów łoskotem
I wzrok oślepiał błysków migotem,
Mózg mi nadmiernym żarem wysuszał,
Ospałem sercem ledwo że wzruszał...
I powonienie we mnie przytępił,
Czoło zlał potem, włosy nastrzępił,
Bez czucia — starym zrobił mię gratem!
— Kim był ten znowu? Lipcem był —
[latem.

Dżdżów monotonnym kołysał szmerem,
Nie grzał, a budził światłem nieszczerem,
W głowie nieznane obawy wskrzesał
I wyschłe serce strachem pomieszał.
Zapachem płodów świeżych mię łudził
I przestarzałą pieszczotą nudził,
W pierś żądło z wspomnień zapuszczał
[jadem...
— Kim był? — jesienią! — był Listo-
[padem.
Ostatni ciszą uśpił tajemną,
Biały kobierzec usłał podemną,
Głowę mi w szronów ubrał koronę
A na pierś puchy rzucił srebrzone, —
Jak kwitł bez woni — zgniótł bez dot-
[knięcia
Wilk utajony w skórze jagnięcia...
Ściął krew, a kości ścisnął powrozem
— Kim był? — nie pomnę — zimą był?
[— mrozem.

A. W.

PIOSNKA.

Znam ja okienko w bluszczu zakryte
Dokąd stęsknione serce się rwie
Cztery ma szybki, z tych dwie rozbite,
Lecz za to całe są drugie dwie.
Znam dwoje oczu jakby niebiosa
Lecz ich spojrzenie zimne jak stal,
Bo właścicielka ich złotowłosa
Pochmurnie tylko spogląda w dal.
Nie znam niestety pragnień dzieweczki,
Obcym jest dla mnie jej marzeń świat,
Lecz choćby chciała jasnej gwiazdeczki
Jabym jej z nieba udzielił rad.
Bogaty w czucie, biedny w pieniądze,
Skromnym śpiewakiem tylko się zwę,
Pod twem okienkiem samotny błądzę,
Zwróć na mnie jedno spojrzenie twe!
Słyszysz jak śpiew mój brzmi tęsknie, miękko
Chociaż wzgardzony — przybywam znów
Rozpogódź oczy — otwórz okienko
Nie szczędź mi kilka pociechy słów!

Konstanty Krumłowski.

Nastroje.

W młodości mej — gdym nie znał jeszcze
Co znaczą życia niespokoje
A czując w duszy twórcze dreszcze
Płodziłem wiersze i „nastroje“.

Dzisiaj gdy w jarzmie połączeni
Dźwigam z kobietą życia znoje
Wszystkie dochody mej kieszeni
Nie wystarczają jej „na stroje“.

Co gorsza wczoraj mi wyznała
Ale nie zwierzcie się nikomu
— „Mężu! to nic! przypadłość mała
„Nas troje“ będzie wkrótce w domu.

A że już nie chcę słyszeć więcej
Słowa, co w życiu mem się szasta
Więc się postaram najgoręcej
Aby „nas czworo“ było! Basta!

Hazet.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowlijnajstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły. Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pulk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnia.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz k a l o s z e prawdziwe rosyjskie i r e p e r a c y e do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe s z y k o i t a n i o.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI **główny skład węgla** przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, **skład fortepianów** i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacye tychże.

FRANCISZEK KUCZYŃSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

ANTONI SADOWSKI, **magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz** ulica Floryańska l. 8 **w Krakowie.**

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **h e r b a t a** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Wiślna 10, poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki. Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2. Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie.

Skład materyałów aptecznych

Antoniego Pachuckiego

w Krakowie, plac Matejki l. 3.

Posiada na składzie zawsze świeże wody mineralne tak krajowe jak i zagraniczne, Pudry i kremy nieszkodliwe twarzy, perfumy angielskie i francuskie w najlepszych gatunkach, wszelkie opatrunki i narzędzia chirurgiczne, zioła ks. Kneipa, wodę kolońską, pasty do zębów oraz szczoteczki do tychże Wina kuracyjne i w ogóle środki w zakres aptekarstwa wchodzące.

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie:

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2 —
11 „ „ marcowego „ 2 40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

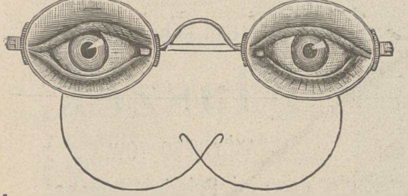
Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary, cwikery, lornetki teatralne i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy i t. p.**

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne,

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów

dokładne wykonanie, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór

poleca

Leon Gałek

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 24,

pod „trzema dzwonami".

Specyalność: OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tennis". BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidła, Lakier do bucików „Non parell de Gulche".

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

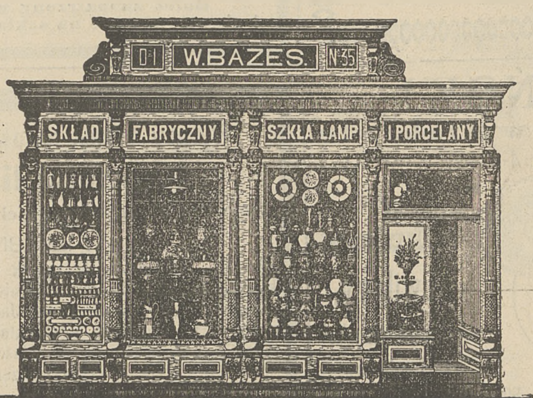
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW.

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych. Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań.** — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — — —

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.